GAZETKA INTERNETOWA SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 5 W PABIANICACH
im. Grzegorza Piramowicza
> "PIĄTKA" na PIĄTKĘ <

GAZETKA 2 2013 - 2014

Witajcie jesiennie

„Mimozami jesień się zaczyna,
Złotawa, krucha i miła…"'

Nie bez przyczyny powitałam Was cytatem wiersza „Wspomnienie", autorstwa najbardziej chyba znanego łódzkiego poety i jednego z najbardziej rozpoznawalnych autorów wierszy dla dzieci – Juliana Tuwima. W celu uświetnienia 100 rocznicy oficjalnego debiutu poetyckiego, oraz 60 rocznicy śmierci poety, obecny rok kalendarzowy nazwano **Rokiem Juliana Tuwima**.

Nie wiem czy znajdzie się choć jeden Polak, który nie zna wierszy dla dzieci napisanych przez Tuwima. „Słoń Trąbalski", „Lokomotywa", „Pan Hilary" czy wiele, wiele innych, to utwory na których wychowały się pokolenia naszych dziadków i rodziców. Po te jakże ponadczasowe dzieła chętnie sięgacie również i Wy. A swoją drogą ciekawe czy „klepiący" biedę i zdzierający fleki na łódzkim bruku poeta spodziewał się, że gwiazda jego świetności przeżyje go wiele lat i ma się wciąż bardzo dobrze, a popularność jego utworów nic a nic nie straci na aktualności? Myślę, ze fenomen Tuwima polega również na tym ,że jego twórczość dorasta wraz z odbiorcą. Począwszy od wierszy dla dzieci, poprzez wiersze zaangażowane politycznie, wiersze z akcentami krytyki społecznej, utwory pacyfistyczne, antynacjonalistyczne i antyfaszystowskie, na wierszach miłosnych kończąc. Mówiąc krótko – każdy znajdzie coś dla siebie. Zachęcam Was Kochani do częstego sięgania po twórczość Tuwima, ponieważ oprócz doskonałego, inteligentnego dowcipu i ironii niesie ze sobą dużo mądrości życiowej.

W ramach kontynuacji wieloletniego projektu przygotowującego naszą szkołę do obchodów 100-lecia powstania, w tym miesiącu poprosiliśmy o rozmowę **p. Jadwigę Przygocką**, która przez osiem lat była dyrektorem w „Piątce". Nasz Gość jest osobą otwartą na drugiego człowieka, ciepłą i serdeczną, dlatego też rozmowa przebiegła w naprawdę miłej atmosferze. Pani Dyrektor po udzieleniu wywiadu, który odbył się w czytelni naszej szkolnej biblioteki zwiedziła „stare kąty" natychmiast „wyłapując" wszystkie zmiany, jakie zaszły w wyposażeniu szkoły po jej odejściu. Przewodnikiem podczas tej „podróży sentymentalnej" był obecny Pan Dyrektor, który jest bezpośrednim następcą p. Przygockiej. Zapraszam do wnikliwej lektury.

Zapraszam do współredagowania naszego periodyku, który jest swoistą kroniką wszystkich ważniejszych wydarzeń mających miejsce w naszej szkole oraz mieście. Po wielu latach, nasza gazetka jako dokument życia społecznego stanie się źródłem historycznym, na podstawie którego choćby za sto lat, będzie można badać -na przykład, zwyczaje szkolne z przełomu wieków. Tak więc współtworząc gazetkę – mamy swój wkład w rozwój badań historycznych. Serdecznie zachęcam .

Do zobaczenia za miesiąc Redaktor Opiekun

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Wywiad z emerytowaną nauczycielką i Dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 5, panią Jadwigą Przygocką

Dorota Olejnik (dalej D.O.): Czy urodziła się Pani w Pabianicach?
P. dyrektor Jadwiga Przygocka (dalej J.P.):
Tak. Jestem rodowitą pabianiczanką, aczkolwiek był taki okres w moim życiu, kiedy to wyemigrowałam z naszego miasta do Torunia. Tam uczęszczałam do studium nauczycielskiego i tam też poznałam mojego męża, ale po pewnym czasie wróciłam do rodzinnych Pabianic, gdzie osiedliłam się już na stałe.

D.O.: Którą szkołę podstawową Pani kończyła?
J.P.: Ja kończyłam SP7. Mieściła się ona przy ul. Pstrowskiego. Była to bardzo stara szkoła, która z czasem została zamieniona na ośrodek szkolno – wychowawczy dla trudnej młodzieży. Teraz już i on został zlikwidowany i doprawdy nie wiem, co znajduje się tam teraz.

D.O.: Jak wyglądały Pani losy po ukończeniu szkoły podstawowej?
J.P.: Po ukończeniu szkoły podstawowej uczyłam się w I Liceum Ogólnokształcącym, a po maturze (1964)- jak już wspomniałam, zgłębiałam tajniki zawodu nauczyciela w Studium w Toruniu. Po

uzyskaniu dyplomu przepracowałam dwa lata w Orzechowie, w powiecie wąbrzeskim, a po powrocie do Pabianic zaczęłam pracę w Ślądkowicach (wioska obok Pawlikowic), gdzie przepracowałam tylko rok, ponieważ byłam ciąży i ciężko mi było dojeżdżać. Po porodzie dostałam pracę w Pabianicach, najpierw w dawnej SP3 w świetlicy (obecnie budynek należący do Muzeum Miasta Pabianic). Gdy otwierano SP 2 (obecne Gimnazjum nr 1, przy ulicy Tkackiej) część nauczycieli z SP3 dostała tam pracę, a w pozostałych placówkach były różne roszady i przesunięcia w wyniku których zwolniło się miejsce nauczyciela biologii i chemii w SP1, z czego oczywiście skorzystałam. Przepracowałam w tej szkole 17 lat jako nauczyciel, a dodatkowo ostatnie 5 lat jako wicedyrektor.

D.O. : Jak znalazła się Pani w naszej szkole?
J.P.: Po tych 17latach zostałam służbowo przeniesiona do SP5, gdzie z nadania zostałam dyrektorem placówki, gdyż nie było wówczas konkursów na stanowisko kierownicze. Tak przepracowałam kolejne 3 lata, po czym już w wyniku konkursu objęłam stanowisko dyrektora naczelnego na następne 5 lat. W sumie 8 lat zarządzałam tą placówką. Pod koniec mojej kadencji dowiedziałam się, że zwalnia się posada dyrektora naczelnego w II Liceum Ogólnokształcącym. Choć nie do końca byłam pewna, że poradzę sobie z tym wyzwaniem, trochę namówiona przez otoczenie – przystąpiłam do konkursu i wygrałam go. Miałam pewne obawy czy podołam, ale po pierwsze część przepisów oświatowych dla placówek wszystkich typów była podobna, a po drugie jeśli się czegoś nie wie, po prostu trzeba się z tym zapoznać i oswoić. Mówiąc krótko, miałam pełną świadomość odpowiedzialności za kierowanie tego typu placówką. Przepracowałam w liceum pełną kadencję czyli 5 lat, po czym w 2001 roku odeszłam n emeryturę.

D.O.: Czy pamięta Pani swoje pierwsze sukcesy wychowawcze odniesione w naszej szkole?
J.P.: Dużym osiągnięciem wychowawczym było powołanie klasy wyrównawczej. Była to zupełna nowość na terenie miasta. Razem z p. Król, wizytatorką z Kuratorium Oświaty, założyłyśmy klasę, która obejmowała swoim zasięgiem rejon osiedla „Piaski" i śródmieście. Uczniami klas wyrównawczych były tzw. trudne dzieci z patologicznych rodzin, dzieci z dużymi brakami i zaległościami. Muszę powiedzieć, że dużym naszym wspólnym sukcesem było to, że dzieci czuły się u nas dobrze i bezpiecznie. Złym i nieprzemyślanym jednak posunięciem władz oświatowych było odsyłanie dzieciaków do ich szkół rejonowych, zaraz po ukończeniu trzeciej klasy. Wyrwanie ich ze znanego i zżytego środowiska mogło obrócić w niwecz całą naszą i dzieci pracę. Wspominam do dziś pewne zdarzenie, bardzo smutne i dołujące. W jednej z takich klas uczyłam biologii. Ponieważ były to wyjątkowe dzieci to i praca była wyjątkowa. W dwójnasób starałam się nawiązać z nimi kontakt, zainteresować przedmiotem, ożywić ich udział w lekcji, uaktywnić, zmusić niejako do działania. Nic jednak z tego nie wychodziło. Po pewnym czasie, po kilku tygodniach jedna z odważnych uczennic odezwała się wreszcie i powiedziała, ze nie mam się co wysilać i starać, bo z nich to i tak już nic nie wyrośnie. Było to dla mnie jak uderzenie obuchem w głowę. Uświadomiłam sobie, że samoocena tych dzieci jest równa zeru, a ich zdanie na temat własnych intelektualnych możliwości - bardzo złe. Nie potrafię wyrazić jak było mi przykro, i jak bardzo chciałam im pomoc. Tak więc, praca w klasie wyrównawczej polegała na nie tyle nadgonieniu zaległości, co na odbudowaniu ich poczucia własnej wartości. To uważam za swój najważniejszy sukces wychowawczy – przywrócenie tym małym ludziom, którzy byli wychowywani w poczuciu niższości, wiary we własne siły i możliwości.

D.O.: Jak zachowywali się uczniowie?
J.P.: Jak to dzieci – głośno, żwawo i szybko. I to mnie nie martwiło, szczególnie na przerwach, bo zwykły hałas i ruch podczas pauzy świadczył o tym, że wszystko jest ok! Jeśli jednak nagle robiło się cicho to był zły znak, bo prawie zawsze znaczyło to, że wydarzyło się coś niedobrego.

D.O.: Co najbardziej się Pani podobało w pracy w SP5?
J.P.: Dla mnie prawdziwie inspirującymi były kontakty z dziećmi i młodzieżą. Bardzo lubiłam też wszystkie uroczystości typu wigilia, śniadanie wielkanocne czy dzień edukacji, ponieważ panowała na nich prawdziwie rodzinna, serdeczne i ciepła atmosfera. Wprowadziliśmy zwyczaj wigilii klasowych, co bardzo integrowało uczniów i rodziców. Bardzo dobrze wspominam współpracę z p. Hieronimem Ratajskim, byłym dyrektorem Zakładu Gospodarki Komunalnej, który nigdy i w obojętnie jakiej sprawie nie odmówił nam pomocy.

D.O.: Wróćmy na chwilę do czasów , gdy sama była Pani uczennicą. Jaka była mała Jadzia?
J.P.: Taka jak wszystkie dzieci(serdeczny śmiech). Byłam towarzyska, lubiana, bo zawsze miałam mnóstwo koleżanek, roześmiana i radosna. Byłam również zdyscyplinowana i lubiłam się uczyć.

D.O.: Jakiego przedmiotu uczyła się Pani najchętniej?
J.P.: Biologii. To była od zawsze moja pasja i całe moje życie zawodowe związane było z biologią. Na maturze zdawałam biologię, w SN-nie wybrałam kierunek przyrodniczy oraz skończyłam studia wyższe magisterskie na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi.

D.O.: Jak wspomina Pani swoje szkolne lata?
J.P.: Bardzo miło. Bardzo. Byliśmy zżyci ze sobą, bardzo ambitni i zdolni – większość z nas kontynuowała naukę w liceach, a potem na uczelniach wyższych, a przyjaźnie z podstawówki zostały do dzisiaj.

D.O.: Czy gdyby dało się cofnąć czas, zmieniłaby Pani coś w swoim życiu?
J.P.: Myślę, że nie. W każdej z placówek w których pracowałam zostawiłam cząstkę siebie. Przepracowałam w oświacie 35 lat i nie chciałabym niczego zmieniać. To były raczej dobre lata, ale ten etap życia mam za sobą i uważam, że teraz jest najlepszy czas, aby pomyśleć o sobie.

D.O.: Kto lub co miało wpływ na pokochanie tego niewątpliwie pięknego, ale i bardzo trudnego zawodu? Miała pani jakieś tradycje nauczycielskie w rodzinie?
J.P.: Nie. Nie było nauczycieli wśród moich bliskich. Poniekąd, o wyborze tego zawodu zdecydowały pewne takie pojedyncze incydenty. Jeden z nich miał miejsce, gdy moja wychowawczyni ze szkoły podstawowej obchodziła imieniny. Ponieważ była dobrym nauczycielem, lubiliśmy ją i staraliśmy się sprawiać jej z różnych okazji drobne przyjemności. W związku z imieninami zrobiliśmy składkę i kupiliśmy bukiet kwiatów od całej klasy. Jednak dzieci z bardziej zamożnych rodzin przyniosły

dodatkowo od siebie jakieś drobne upominki, za które zostały pochwalone i serdecznie wycałowane. Nie muszę chyba mówić jak poczuła się cała reszta dzieci… Wtedy to po raz pierwszy pomyślałam sobie, że jak ja byłabym nauczycielką, to ja bym tak nie postąpiła. Drugi tego typu incydent przeżyłam w liceum, kiedy to dyrektorka szkoły przy wszystkich uczniach, na apelu "sponiewierała" naszą koleżankę. Padły wówczas bardzo niestosowne słowa, zupełnie nielicujące z zawodem pedagoga. Sprawa była banalna- wchodziły wówczas w modę kolorowe, prążkowane rajtuzy, a jedna z naszych koleżanek miała tatę pracującego w Niemczech, który jej takie podarował. Pani dyrektor była tak oburzona, jakby to dotyczyło sprawy najwyższej wagi. Wówczas po raz kolejny pomyślałam sobie, że tego typu zachowanie kogoś, kto uczy i wychowuje młodzież jest bardzo niestosowne i ja oczywiście nigdy nie posunęłabym się tak daleko.

D.O.: Czy ma Pani jakieś hobby, coś co jest dla Pani niezwykle ważne, ale i sprawia przyjemność?
J.P.: Tak, jest to literatura. Uwielbiam czytać. Kolejnym moim hobby stało się wyszywanie, ale tę umiejętność, talent odkryłam w sobie dopiero po przejściu na emeryturę. Haftuję haftem krzyżykowym i muszę przyznać, że sprawia mi to ogromną radość.

D.O.: Proszę o dokończenie kilku zdań:

Mój ulubiony film to... "Pianista"

Moja ulubiona potrawa to... pierogi z jagodami i bita śmietaną

Mój ulubiony kwiat to... róża i lilia

Moje ulubione zwierzę to... pies, choć sama nie mogę mieć psa w domu , ponieważ jestem uczulona na psią sierść

Mój ulubiony program w telewizji to... programy przyrodnicze oraz podróżnicze Wojciecha Cejrowskiego.

Najlepiej z pracy w SP5 wspominam… wszelkie uroczystości, które zawsze były na wysokim poziomie

Czas wolny spędzam… haftując

Podróż życia … Rzym

Najbardziej lubię kiedy... w rodzinie panuje spokój, miłość i kiedy wszystko pomyślnie się układa

Moje marzenie to … żeby wnuki pokończyły szkoły i żebym ja mogła jeszcze w tym procesie uczestniczyć

Kiedy myślę drugi człowiek, to... ktoś bliski, komu należy pomóc i kogo należy kochać

Z prac domowych najbardziej lubię… gotować

Z prac domowych najbardziej nie lubię… zmywać

Ulubiona książka z dzieciństwa... "Dzieci z Bullerbyn"

Książka warta polecenia… książki polskiej pisarki Ewa Stec. Na mnie działają one kojąco.

D.O.: Czy chciałaby Pani za pośrednictwem ,,<Piątki> na Piątkę" przekazać coś naszym czytelnikom?
J.P.: Powiem tylko tyle, że najlepszym przyjacielem człowieka jest książka.

D.O.: Czego możemy Pani życzyć?
J.P.: Zdrowia, ponieważ ono jest najważniejsze.

D.O.: Dziękuję za miłą rozmowę i życzę Pani dużo zdrowia, spełnienia marzeń i wielu miłych inspirujących ludzi na swojej drodze życia. Dziękujemy.

Redaktor opiekun

Z ŻYCIA SZKOŁY

Wycieczka do Miasta Piernika i Kopernika

…Nikt by nie przypuszczał, że awaria autokaru i ponad godzinne opóźnienie wyjazdu na wycieczkę szkolną do Kotliny Kłodzkiej i w Góry Stołowe stanie się przyczyną zorganizowania przez Biuro Turystyczne, w ramach rekompensaty, niezapomnianej wycieczki do Torunia, która odbyła się w dniu 24 października 2013 roku….

Jadąc autokarem do celu przejeżdżaliśmy przez Włocławek, który jest jednym z najstarszych miast polskich. Pierwsze wzmianki o tym mieście pochodzą sprzed ponad tysiąca lat temu. W 1000 roku utworzono tutaj biskupstwo. Do biskupów włocławskich należała wówczas maleńka wioska o znajomo nam brzmiącej nazwie „Łódź". We Włocławku znajduje się największy zbiornik zalewowy (jezioro zaporowe) w Polsce wraz z tamą na rzece w Wiśle. Widzieliśmy Halę Mistrzów, gdzie swoje mecze koszykarskie rozgrywa „Anwil Włocławek".

Potem mijaliśmy miasto Piątek, które jest geometrycznym środkiem Polski.

Następnie przejeżdżaliśmy przez miasto Kowal, w którym urodził się i mieszkał Kazimierz Wielki, który jest bardzo ważna postacią dla historii naszego kraju. Król ten *„Zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną"*, albowiem wybudował on w całej Polsce ponad setkę zamków.

W końcu dojechaliśmy do Torunia, który jest prawdziwym rarytasem dla koneserów dawnej architektury w Polsce i wpisany został na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego

UNESCO. Stare Miasto, Nowe Miasto, oraz ruiny zamku krzyżackiego jako całość stanowią unikatowy, najlepiej w kraju zachowany kompleks gotyckiej kultury mieszczańskiej. W Toruniu przetrwał interesujący XIII – wieczny układ ulic i placów otoczonych murami obronnymi. Na jego obszarze znajduje się 350 zabytkowych budowli.

Wycieczkę rozpoczęliśmy od zapoznania się z produkcją, zapachem i smakiem toruńskich pierników w Żywym Muzeum Piernika, gdzie do dzisiaj w sposób tradycyjny i znany od pięciuset lat wytwarza się pierniki. Prawdopodobnie pierwsze pierniki wypiekano w Toruniu już na przełomie XIII i XIV wieku. Dziś prym w ich wypiekaniu wiedzie Fabryka Cukiernicza "Kopernik" S.A., której wyroby wszyscy zakupiliśmy do domu. Sami mieliśmy też niepowtarzalną okazję wypieczenia słynnego Toruńskiego Piernika, do którego przygotowania potrzebne są następujące składniki: miód praśny, gorzałka, woda, imbir biały, goździki, cynamon, kubeby, kardamon, hanyż nietłuczony, skórki cynamonowe, cukier, mąka żytnia, cykata krojona i piwo.

…Odchodząc od piernikowego akcentu miasta dowiedzieliśmy się, że w Toruniu można spędzić czas z głową wśród … gwiazd. To właśnie bowiem w Toruniu przyszedł na świat ten, który „wstrzymał Słońce i ruszył ziemię”, czyli największy polski astronom Mikołaj Kopernik, który udowodnił, że Ziemia krąży wokół Słońca.

Idąc dalej za panem przewodnikiem podziwialiśmy … ceglane mury obronne ustawione wzdłuż rzeki Wisły… Bramę Klasztorną, Bramę Żeglarską i Bramę Mostową…

…Magazyn Zboża, który ma dwadzieścia cztery okna…

.....aby wreszcie dotrzeć do Krzywej Wieży w Toruniu, która wchodzi w skład obwarowań miejskich, a która odchylona jest od pionu o 1,4 m. Z jej powstaniem związana jest legenda o nieszczęśliwej miłości. Otóż pewien Krzyżak nie dochował ślubów zakonnych i potajemnie spotykał się z uroczą torunianką. Po ujawnieniu związku ukarano nieszczęśnika nakazem zbudowania krzywej wieży. Jej odchylenie od pionu miało być oznaką odstępstwa Krzyżaka od surowej reguły zakonnej. Grzesznik pokutę swoją, jak sami mieliśmy okazję się przekonać, wypełnił… My spróbowaliśmy plecami oprzeć się o frontowy mur Krzywej Wieży, dociągając pięty do muru i wyciągając ręce przed siebie. Wszyscy utrzymaliśmy się przez chwilę w takiej pozycji, co miało oznaczać, że będziemy uczciwymi żonami i mężami w przyszłości…, więc uznaliśmy, że możemy dalej ruszyć na podbój miasta…

Potem podziwialiśmy Uniwersytet Toruński im. Mikołaja Kopernika z Obserwatorium Astronomicznym. Uniwersytet, jak pan przewodnik nas poinformował ma: czterdzieści tysięcy studentów, trzy tysiące profesorów i doktorów, a domów i obiektów rożnego rodzaju i z rożnym przeznaczeniem ma ponad osiemdziesiąt kilka.

Dalej dotarliśmy na Stary Rynek … czyli Rynek Staromiejski, który dawniej pełnił funkcje targowe. Odbywały się tu turnieje i wydarzenia okolicznościowe, wymierzano tu też kary lokalnym rzezimieszkom na pręgierzu.

A tam naszym oczom ujrzała się ozdoba rynku - Fontanna „Pomnik flisaka”(inaczej pomnik żab). Kiedy byliśmy żabki nie miały wody w pyszczkach, bo w nocy chwyta już mróz. Usłyszeliśmy jednak z ust pana przewodnika legendę, o tym jak ropuchy się namnożyły, niegrzeczne były, pod pierzyny właziły, rechotały i spać nie dawały. Flisak z Zakopanego, tu stał i tak cudownie grał, że żaby zebrał i zaprowadził do Wisły. Dzieci Torunianie za to mu pomnik zbudowały, piękną toruniankę za żonę oraz sakwę złotych monet dali… Po wysłuchaniu legendy wszyscy z nas pomyśleli życzenie i pogłaskali żabę szczęścia, która wszystkie sprawy serca załatwia….

… na Rynku stoi też pomnik Mikołaja Kopernika …

… a centralną część Rynku zajmuje Ratusz Staromiejski, który posiada okazały dziedziniec, na którym znajduje się odlana z żeliwa dotykowa makieta Starego Miasta. Obecnie w Ratuszu mieści się Muzeum Okręgowe. Mury Ratusza mają 520 lat, a fasada jest z XIX wieku. W Ratuszu były turnieje, palono czarownice, ścinano złoczyńców. Tu się toczyło życie społeczne, polityczne i kulturalne. Ratusz w rynku - dom rady - był największy w Europie. Połączono halę targową, sukiennice, z domem rady, salą sadu, salą wagi, magazynem na książki, magazynem na działa armaty i karabiny. Z balkonu Ratuszu przemawiali: Paderewski, Piłsudski, Wałęsa, i inni wielcy wodzowie, prezydenci i królowie, ostatnio Bronisław Komorowski.

Innymi ważnymi obiektami przylegającymi do Rynku, które mijaliśmy są: Dwór Artusa, Kościół pod wezwaniem Świętego Ducha, Budynek Poczty Polskiej, Kamienica pod Gwiazdą, czyli bogato zdobiona kamienica mieszczańska z charakterystyczną złotą gwiazdą na szczycie,

… Bar „Miś" z kotem na dachu, który jest symbolem ocalenia miasta przez koty od ataku wojsk szwedzkich…, oraz Kościół Mariacki, czyli Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny.

…I tak zwiedzając dotarliśmy do przepięknych kamienic ulokowanych na Nowym Rynku, czyli Rynku Nowomiejskim, a następnie do ulicy Świętego Jana, przy której stoi gotycka katedra Świętych Janów, która od zawsze stanowiła miejsce życia religijnego mieszkańców Torunia. Odbywały się tu najważniejsze uroczystości kościelne, które często związane były z wizytami polskich królów. To przestronne gotyckie wnętrze oświetlone wpadającym przez kolorowe szkiełka witraży słońcem, skrywa w swych zakamarkach mnóstwo zabytkowych dzieł sztuki, malowideł oraz renesansowych i barokowych ołtarzy. To właśnie w tej katedrze ochrzczono małego Mikołaja Kopernika. Na wieży katedry znajduje się zegar widoczny od strony Wisły, nazywany flisaczym. Jego jedyna wskazówka nazywana Palcem Bożym, pomagała flisakom oraz żeglarzom płynącym Wisłą zorientować się w czasie.

W mieście funkcjonuje też Planetarium im. Władysława Dziewulskiego, gdzie wszyscy miłośnicy astronomii mają okazję, na kopule o średnicy 15 metrów, obejrzeć prezentacje dotyczące wszechświata. Dzięki bogatemu wyposażeniu Planetarium, zwiedzający w namacalny sposób poznają zjawiska zachodzące w kosmosie. Znajdują się tu także interaktywne wystawy sondy kosmicznej Cassini oraz Ziemi. My także mieliśmy możliwość zobaczyć taki seans, podczas którego poczuliśmy się jak pasażerowie kosmicznego statku.

Po tak intensywnym podziwianiu atrakcji Torunia udaliśmy się na obiad, a potem posileni, na Stary Rynek, aby kupić pamiątki z wycieczki. Z głową pełną wspomnień i niezapomnianych wrażeń wsiedliśmy do autokaru, aby wrócić do domu.

… Przekroczyliśmy Bramę Torunia, poznaliśmy jego sławne 780 – letnie dzieje, uzyskaliśmy tytuł rycerza lub rycerki, turysty Unii Europejskiej, co z całą powagą na zakończenie potwierdził własnoręcznym podpisem pan przewodnik…

… nie ma jak wycieczki z panią Sylwią i z panem Januszem - zawsze są fajne i udane.

Julia Szymczak uczennica klasy VB

KĄCIK SAMORZĄDOWCA

W rytmie disco…..

W dniu **4 października 2013** r. w Szkole Podstawowej nr 5 im. Grzegorza Piramowicza w Pabianicach odbyła się dyskoteka. Trwała ona 3 godziny, co oczywiście okazało się dla nas stanowczo za krótko :-). Każdy uczeń musiał przynieść obuwie na zmianę, między innymi po to, aby uszanować ciężką pracę pań woźnych, oraz aby nie zniszczyć parkietu w sali gimnastycznej, gdzie zwykle odbywa się tego typu impreza. Na dyskotekę zaprosiliśmy również uczniów z klas trzecich, ale ich po dyskotece musieli odebrać rodzice. Tym razem organizatorami „potańcówki" byli koledzy i koleżanki z klasy 6B. Sprzętem nagłaśniającym oraz doborem utworów zajmował się : Kacper i Patryk, natomiast konkursami :Wiktoria i Julka. Chętni mogli sprawdzić miedzy innymi swoje umiejętności tańca na gazecie. Jak zwykle nie obyło się bez dedykacji i życzeń, oraz zamówień specjalnych na konkretny utwór, bo czasami łatwiej powiedzieć „co w duszy gra" wykorzystując do tego piosenkę - w myśl twierdzenia, że „piosenka jest dobra na wszystko".

Samorząd uczniowski

GALERIA PRAC ŚWIETLICA

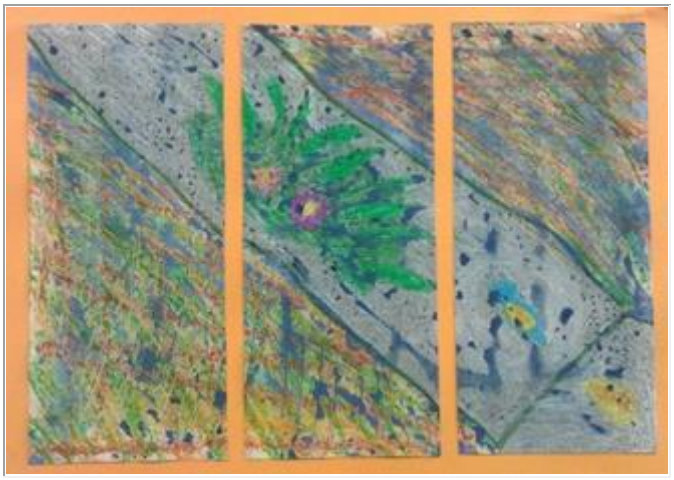

Redakcja poleca

Dzisiaj będzie przewrotnie. Dzisiaj nie będę zachęcała Was do czytania, ale do pisania. W każdym człowieku, w każdym życiorysie jest potencjalny materiał na książkę. Wiadomo, że pisarz pisze o rzeczach sobie bliskich. Jeśli pisze bajki to te, które zrodziły się w jego wyobraźni, jeśli pisze o poważnych sprawach, sprawach życiowych, korzysta z własnych doświadczeń lub z doświadczeń osób, które zna. Jeśli pisze książki oparte na faktach autentycznych, to i tak zawiera w nich własne uczucia i emocje, bo inaczej byłby robotem, a nie żywym, wrażliwym człowiekiem.

Tak więc widzicie, każdy z nas może próbować opowiedzieć coś ciekawego. Jest jednak kilka zasad, których należy bezwzględnie przestrzegać. Pierwsza i najważniejsza jest taka, że liczy się przede wszystkim człowiek. Jeśli chcecie wykorzystać czyjś wizerunek, to znaczy opisać czyjąś przygodę, nigdy nie używajcie prawdziwych danych osobowych. Nie obrażajcie nikogo, nie używajcie wulgaryzmów ani przekleństw. Nie naśmiewajcie się z nikogo i nie krytykujcie. Na Waszym poziomie wiedzy i doświadczenia życiowego radziłabym zacząć od krótkich form – na przykład opowiadanie.

Najbezpieczniej będzie zmierzyć się z bajką, tylko uwaga - nie powielajcie już tych, które wszyscy znamy. Napiszcie coś własnego, oryginalnego, coś co będzie wyjątkowe - bo Wasze. Każda książka rodzi się najpierw w głowie, a dopiero później na papierze. Dlatego też, zanim zaczniecie cokolwiek pisać przemyślcie fabułę, wymyślcie intrygę, „zaprzyjaźnijcie się" z bohaterami. Od razu Was jednak uprzedzę- bardzo rzadko udaje się napisać cokolwiek tak - ot! Dobra książka, jak wszystko co dobre i

wartościowe rodzi się w bólach. Dlatego też, nie zrażajcie sie i nie poddawajcie. Do wytrwałych świat należy.

Jeśli ktokolwiek z Was nabierze ochoty na zmierzenie się z trudnym pisarskim wyzwaniem bardzo chętnie służę pomocą. Zapraszam do biblioteki na konsultacje przy kubku z herbatą malinową. Niecierpliwie czekam na przyszłych pisarzy.

A tak na marginesie dodam jeszcze, że każdy dobry pisarz zaczyna od czytania i to w ilościach hurtowych

Redaktor opiekun